

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca



PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

3, Rue du Four (angle du Bd St-Germain).

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

ZAPOWIEDŹ

NOWYCH UKŁADÓW MOSKIEWSKICH

z LEONEM XIII

Korespondent rzymski do *Gazety Narodowej* pisze pod dniem 9 lipca następujące słowa:

« Polska wychyla ostatnie krople kielicha goryczy. Przybył wreszcie do Rzymu i stanął w *Hôtel de Rome* zapowiedziany ten od kilku miesięcy hrabia Benkendorf, syn głośnego nikolajowskiego Benkendorfa. Jak dawniejsze niosły wiadomości i jak dzisiejsze to potwierdzają, przywiózł on z sobą dla Ojca św. projekt ugody, chcący zadać ostatni cios narodowości polskiej pod moskiewskim berłem. Ofiaruje w nim rząd carski obszernie ustępstwa dla katolicyzmu, ale pod warunkiem *sine qua non* skończenia raz na zawsze z nienawistnym polonizmem. Chcą, ażebyśmy stali się gwałtem katolickimi Moskalami.

« Papież zaproszony jest więc do przyłożenia jawnie i bez ceremonii ręki do zagłady nie już państwa, ale narodu, który przez dziesięć wieków nazywał się Przedmurzem chrześcijaństwa, który zbawił chrześcijaństwo i papieństwo, którego królowie zwani byli urzędownie przez Stolicę Apostolską prawowiernymi królami (*rex orthodoxus*) i którego obrona ogłoszona została przez papieża « za sprawę samego Boga zastępów ».

« Czy w obec nowych propozycji petersburskiego gabinetu, widocznie osmielonego i rozzuchwalonego zniesieniem narodowej hierarchii w zaborze pruskim i mianowaniem Niemca prymasem Polski kwoli księciu Bismarkowi, Leon XIII będzie pamiętał na to wiekopomne orzeczenie poprzednika swego Klemensa X Altieriego, iż « obrona Polski jest sprawą

Boga zastępów » i że bronić jej należy nie ludzkimi, dyplomatycznymi wykrętami, ale po Bożemu, jawnie i z krzyżem Chrystusowym w ręku?

« Dość już naszej potulności i nieograniczonej uległości w obec wszystkich władz tego świata. Naród, który jest jednym z największych i najslawniejszych, jednym z najbardziej zasłużonych kościołowi, lubo najnieszczęśliwszym w chrześcijaństwie, powinien nareszcie wypowiedzieć raz swoje, niegdyś występne, a dziś usprawiedliwione i najświętsze *niepozwalam!* »

Godzimy się zupełnie z szanownym korespondentem, że dość już tej uległości, czas działać sposobami, jakie nam możność nastreczy.

Co Papież w tajnikach swego gabinetu uradzi, nie wiemy i po bezskuteczności ostatnich naszych adresów nie wiemy jakim sposobem wpłynąć na objaśnienie go o prawdzie stosunków naszych. To pewna, że wszelkie dalsze ustępstwa kosztem narodowości polskiej przez Papieża, czynione wrogom naszym, uważać należy za jawne i silne z jego strony popychanie Polaków w objęcia czyhającej i ciągnącej ich schizmy i protestantyzmu.

Leon XIII, jako głowa kościoła, rozpoczął najniebezpieczniejszą grę dyplomatyczną, w której będzie oszukany. Nie zna natury rządów, które Polskę rozszarpały, nie widzi więc, że tym rządowi nie tyle o narodowość naszą chodzi, ile o zmuszenie Polaków do porzucenia katolickiej wiary; wszystko zaś Papież tak czyni, ażeby utrudniać narodowi polskiemu wyznawanie katolickiej wiary.

Wskutek ustępstwa, które zrobił Bismarkowi i nominacji Niemca na arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego, mocno została zachwiana ufność Polaków do Papieża.

Niechże nie pogarsza złego i ustę-

stwem przed Moskalami nie zmusza narodu do rozpaczliwego protestu!

Nie dość tego, powiedzmy to szczerze i śmiało, że ustępstwo, jakiego żąda hr. Benkendorf w imieniu cara, kosztem narodowości polskiej uczynione przez Papieża, wywołałoby pęknięcie duchowych węzłów uległości i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej. Do czego za taki stosunek narodu, niedawno jeszcze jak najmocniej ufającego i uległego Papieżowi, doprowadzić może i musi, każdy się domyśli.

O pismach Stefana Buszczyńskiego

Mamy przed sobą trzy najnowsze dzieła Stefana Buszczyńskiego. Jedno pisane prozą, dwa zaś drugie wierszem, wszystkie zaś trzy poruszają sprawy żywotne, wielkiej dla narodów doniosłości.

Tytuł pierwszego jest następujący: « *Postannictwo Słowian i odrębność Rusi. Rzut oka na Słowiańszczyznę.* » (Kraków 1885).

Małe to dziełko treści historyczno-politycznej, lecz więcej z niego nauczyć się można jak z obszernych tomów historyków urzędowych.

Uczony autor występuje w nim przeciwko fałszom rozszerzonym przez pisarzy holdujących sile i każdej powadze przyznających słusność, dzielnie przytem popiera poglądy Franciszka Duchńskiego.

W sposób gruntowny i bezstronny rozbiiera pretensje Moskwy do panowania nad Słowiańszczyzną; wykazuje odrębność Rusi i sprzeczność postanowienia Słowian z postanowieniem zaborczego państwa Carów.

Jest to rezultat głębokich i sumiennych naukowych studi. Autor zna dobrze Moskwę i wszystko co o niej pisze opiera na nitezbitych dowodach.

Rozprawa *O postanowieniu Słowian* nie będzie się podobać zwolennikom panslawizmu moskiewskiego, — lecz ci wszyscy, którzy są za wolnością, sprawiedliwością i prawem narodów; którzy są przeciwni

krzywdzeniu i ujarzmieniu oraz niewoli tychże narodów, odczytają z wielką przyjemnością małą książeczkę p. Buszczyńskiego i uznają jej pożyteczność nie tylko dla sprawy polskiej ale dla całej Słowiańszczyzny a nawet dla wszystkich w ogóle narodów, bojujących za prawdę, światło i wolność.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę czytelników na dzieła Stefana Buszczyńskiego. Jest ich długi szereg a każde z nich znakomite pod względem formy i treści, jest ozdobą naszego piśmiennictwa.

Buszczyński należy do najpracowitszych naszych pisarzy. Wiedza jego jest rozległą i gruntowną zarazem. Umysł jego bystry, umiejętnie i wszechstronnie wykształcony, umie na każdy przedmiot rzucić właściwe mu światło. Gorąca zaś miłość prawdy i ojczyzny daje mu przekonania mocne i wzniosłe natchnienia.

W jego pismach nie ma wahania i wątpliwości, — w koncesję ze złem nie wchodzi. Wróg zaś który ujarzmi kraje i demoralizuje naród, odmawiając mu swobody sumienia i prawa kształcenia się oraz urzędowania w ojczystym — polskim języku jest właśnie wcieleniem złego; nie ma i nie może być nic od niego gorszego na tym świecie. Kto się z nim przeciwko Polsce brata jest nie tylko zbrodniarzem w obec majestatu Ojczyzny, lecz jest jeszcze znieważycielem prawdy a więc odstępca od Boga i jego prawa.

Zasady stałe, czysto polskie i chrześcijańskie, liberalne i postępowe, nadają charakter i wartość wszystkim pismom Buszczyńskiego, które się przytem odznaczają najpiękniejszą dążnością do sprawiedliwości w stosunkach ludzkich.

Mało jest pomiędzy współczesnymi polskimi historykami i publicystami, którzyby z takim jak Buszczyński szczerem poświęceniem i z równą wytrwałością pracowali dla oswobodzenia Polski i dobra ludzkości. Potężny to szermierz sprawy polskiej, dzielny obrońca prawdy i cywilizacji.

Każde jego dzieło powinno być rodakom znane. Jednocześnie należałoby się postarać o rozszerzenie pism jego pomiędzy obcymi za granicą. Brakowi tylko sumiennej i rozumnej krytyki jako też brakowi systemu w prowadzeniu sprawy polskiej przypisujemy, że nie zostały dotąd dostatecznie ocenione i rozpowszechnione.

Przypominamy więc komu należy, zwłaszcza też władzom przewodniczącym, które powinniśmy zorganizować, jeżeli chcemy nadać jednolitość rozwojowi sprawy naszej, że dzieła Buszczyńskiego nadają się najlepiej do propagandy zdrowych zasad narodowych i właściwego pojmowania dziejów naszego narodu oraz sprawy wolności i niepodległości Polski. Wybornie także usłużyć mogą w sprawie utrwalenia rozumnego poglądu na zaborcą politykę mocarstw rozbiorowych.

Dzieło jego «*Znaczenie Dziejów Polski i walk o niepodległość*» (Poznań, 1882), jest pod tym względem pomnikiem. Nikt trafniej od niego nie przedstawił rzeczywistego znaczenia tych dziejów i walk Polaków o niepodległość. Jesteśmy przekonani, że pogląd jego stanie się ogólnym jako najdokładniej uzasadniony i zupełnie zgodny z prawdą.

Różnica w poglądach na historję Polski i przyczynę upadku państwa polskiego, ustać odtąd powinna, wszyscy bowiem nieuprzedzeni przyznać będą zmuszeni, iż dalsze spieranie się o ten przedmiot nie ma racji bytu.

Gdyby Buszczyński nic innego nie był nad to zrobił, już to samo wyrobienie zgodnego z rzeczywistością poglądu na nasze dzieje

spowodowałyby przyznanie mu tytułu znakomitego historycznego pisarza.

Kto rozważył nieszczęsne skutki błędnego pojmowania przez Polaków własnych dziejów, zwłaszcza też skutki fałszywego rozumienia przyczyn upadku polskiego państwa; kto zastanowił się nad smutnymi następstwami opacznego oceniania polskich powstań, którem uzasadniono wewnętrzną reakcję, łączenie się z wrogiem, osłabianie patriotyzmu i wiary w możliwość oswobodzenia, — ten zgodzi się z nami, że zasługa Buszczyńskiego jest istotnie wielką i godną wieńca obywatelskiego.

Wrogi nasze w interesie narodobójstwa; różnego zaś gatunku kosmopolityczni doktrynerzy zaślepieni krytyczną pychą, narzucili nam poglądy na przeszłość najbardziej czarne i fałszywe. W obec takich poglądów zniknąłaby z czasem musiała sama nadzieja dorobienia się jaśniejszych chwil narodowego bytu. Wmawiali bowiem w naród polski systematycznie, iż był gorszym, głupszym, niemoralniejszym od innych, że rządzić się nie umiał i że dla tego musiał pójść pod panowanie obcych. Ci faryzeusze nauki sprawili, że utworzyła się pomiędzy nami szkła historyków, którzy przez ustawiczne oskarżanie narodu o niebывale zbrodnie, wywoływali częściową apatię i zrezygnowanie słabszych dusz z nadziei polepszenia doli narodu i samorządnego bytu.

Buszczyńskiego pisma wiele się przyczyniły do powstrzymania tego kierunku zgubnego, któryśmy dopiero co oznaczyli; jeżeli zaś je rozszerzymy we wszystkich warstwach społeczeństwa, wtedy sprostują wypracowaną przez niemieckich i moskiewskich publicystów opinię europejską, zwróca ją przychylnie ku nam przez jasne i dokładne wyobrażenie wielkości sprawy polskiej i niebezpieczeństwa jakie grozi wszystkim narodom oraz cywilizacji ze strony Pruss i Moskwy, w skutek przedłużającego się ich panowania nad Polakami.

Wspomnieliśmy, że Stefan Buszczyński jest także poetą. Pomiędzy utworami mową wiązaną wydanymi, najwięcej cenimy dwa ostatnie jego poematy. Oba natchnione zostały przez wzniosłą ideę społecznej sprawiedliwości i przecucie przyszłości. Poeta stał się wieszczem.

Pierwszy poemat ma tytuł: *Duch światła. Wioszcza z dziejów*. (Kraków, 1886). Drugi: *Syn Zemsty, obraz z końca XIX wieku*.

Jest to faktem niewątpliwym, iż w skutek rozbiorów Polski, obrzytnego wzrostu Pruss i Moskwy, szerzących coraz to nowe zabory i w skutek wytworzenia przez te państwa narodobójczej polityki w celu wygładzenia naprzód Polaków a potem innych, obcych narodów, ludzkość została zepchnięta z chrześcijańskiego stanowiska na manowce barbarzyństwa. Chrystusowa miłość została sfalszowana, kościół zaś wdając się w umowy dyplomatyczne z rządami ufnymi w swą brutalną przemoc, nieznacznie i bezwiednie stał się narzędziem państwa, które go nienawidzi.

Wszystkie polityczne i społeczne zdobycze, jakie lud porobił od wieku zostały mu odebrane. Wolność jest pozorem, konstytucja stała się nową formą despotyzmu, — rządy pruski i moskiewski doszły do wszechwładztwa nieograniczonego.

Pychą zwycięstw i powodzeń egarnięte zdaje się im, iż są tak potężne jak Bóg. Podeptały więc prawa, podkopały własność, osłabiły rodzinę, odbierając rodzicom możność wychowania dzieci według swego

uznania, wiarę narzucają i w dodatku wydzierają poddanym język ojczysty.

Prześladowanie Polaków przeszło w okrucieństwie wszystko, co nam dzieje dotąd straszne przedstawiły. Polska jednak nie ukorzyła się przed ich przemocą, walczy i pracuje cierpliwie i przez moc Bożą wspierana odpięra ciosy.

Rządy nie mogą same dobić Polski, powołują do współpracy w narodobójstwie swoje ludy.

Pod ich wpływem zostający uczeni, zmaterializowali naukę, stępiłi w ludności szlachetne uczucia i zdemoralizowali młodzież. Rozszerzają ciemność po globie, ażeby ludzkość nie gorszyła się widokiem męczarni Polsce zadawanych.

Poeta na tle takich stosunków skreślił obraz strasznej walki pomiędzy światłem i ciemnością i wyprowadził z niej wieszczbę zwycięstwa dla światła, którego obrońcą jest naród-męczennik.

Koloryt obu poematów, tworzących pieśń walki dnia obecnego, jest ponurym, lecz nie czarnym. Przenikają go bowiem jasne promienie nadziei, jaką rodzi przepowiednia zwycięstwa.

Wśród grozy i niebezpieczeństw walki z przemożnym nieprzyjacielem, potrzeba wielkiej wiary i mocy duszy, aby nie zwątpić w osamotnieniu. Walka to światowa a chorągiew postępu światła, prawdy i wolności trzyma jeden tylko naród.

Wszakże to sprawa ogólna, całej ludzkości, nie tylko jednego narodu — dla czegoż więc inne ludy nie śpieszą nam z pomocą?

Im trudniejsza walka, tem większe zwycięstwo, — większą też będzie zasługa polskiego narodu gdy przetrwa osamotnienie i świadomy znaczenia walki jaką prowadzi, doczeka się zwycięstwa.

Poeta przepowiada *Syna Zemsty*, który spleci krwawo doznane krzywdy i zetrze głowy pysznych władców, znęcających się nad prawymi.

Otucha więc wstępuje w serca. Wiemy za co walczyć i wiemy, że w skutek naszej walki wolność i światło moralne prawdy znowuż zapanuje na ziemi i ureguluje sprawiedliwie stosunki ludzkie.

Buszczyński w tych strofach pieśni humanitarnej okazał się poetą niepospolitego talentu o samodzielnej sile i nienaśladowanej formie. Posłuchajmy jak kończy *Syn Zemsty*:

Wszystkoż zginęło? Czy tej walki końca
Wioszcza — przecucie jakiej tajemnicze?
Więc krew, lzy na nic? i nauk zdobycze?
Nigdy się ludów nie zjawi obrońca?

O! póki jeszcze światło z niebios płynie,
Póki jest jeden naród Chrystusowy,
Co czuje godność i nie ugiał głowy,
Dopóty wolność na ziemi nie zginie.

Zemsto! Potęga twoja tylko wydrze
Nieszczęsna ludzkość z potworów paszczyki.
Tylko piorunna siła twojej ręki
Zerwie miliony łbów tej strasznej hydrze.

O! tylko MIŁOŚĆ WOLNOŚCI świat wyzwoli
Od władz szatańskich, krusząc ludów pęta.
Na gruzach piekła tylko ZEMSTA ŚWIĘTA
Krzyż Zbawiciela wzniesie z Bożej woli.

Trafnem jest porównanie rządów szerzących w Polsce zniszczenie nihilistyczne i wszczynających w Europie zaborcze wojny z dzikimi przewodzcami hord mongolsko-frńskich. Tamci jednak byli mniej niebezpieczni:

Niczem Attyli, niczem Dżengishana
Zbójcekie hordy! Ta dziec rozszalała
Przyszła i poszła. Dziś Europa cała
Przez tych potworów corocznie krwią zlaną.

A kto się broni chcąc życie ocalić,
A kto uczyje w sobie myśl człowieka,
Katowski powróz lub wygnanie czeka,
By ogniem cierpień na stosie go spalić.

Pieśni poetów brzmią tonem czasów. Godnym uwagi jest że obecnie znowuż lutnie poetów zadrgały nutą zemsty!

Działanie słowa miłości Chrystusowej okazało się bezwładnem w obec rozszalałego cynizmu i wyzucia się z ludzkich uczuć władzców z Berlina i z Petersburga świątem rządzących — więc *Syn Zemsty* torować musi drogę duchowi światła i wolności!

JEDNOCZEMIE TOWARZYSTW

Polsko-wojskowych w Ameryce

W *Jersey City* niedaleko Nowego-Yorku utworzyło się w r. 1883 towarzystwo wojskowe pod nazwą *Wolne Polskie Krakusy*. Pomiędzy innymi zadaniami postawiło sobie za cel dążenie do zjednoczenia w jedno *wojsko polskie* wszystkich stowarzyszeń militarnych w Ameryce, które już to pod nazwą gwardji, ułanów, strzelców, krakusów pozawieżywały się pomiędzy Polakami w bardzo wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych.

Nie będzie to armia czynna, na żołdzie zostająca, lecz jedno wielkie stowarzyszenie ludzi uczących się sztuki wojskowej, jak inni uczą się gimnastyki, strzelania, — będzie to wojsko polskie Narodowego Związku, szkoła i zabawa zarazem. Cwiczeniem wojskowym, marszom, obrotom różnym, strzelaniom oddawać się będą, jak się już oddają rodacy w wolnych od zawodowej pracy chwilach; uczyć się będą karności, porządku wojskowego a w czasie obchodów i pochodów narodowych, występować będą jak już występują w polskich mundurach jako polska milicja.

Prawo obowiązuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki nie stawia żadnych przeszkód sformowaniu tego rodzaju wojska polskiego.

Ważność jego i pożytek jest niezaprzeczone.

Wiele zaś wpłynię na znaczenie tej instytucji fakt, że będzie składową częścią *Związku Narodowego Polskiego w Ameryce*.

Kierowane przez świątliwych a patrijotycznych przewodników tego Związku, może to wojsko w przyszłości oddać miemałe usługi interesom Polaków w Ameryce a nawet sprawie oswobodzenia Polski.

Siła jest w zgodzie, potęga w jedności, — zawsze, wszędzie starajmy się o zgodę pomiędzy sobą i jednocześnie polskich usiłowań, a dojdziemy do zwycięstwa.

Każdy, kto odwodzi od zgody, kto w imię chociażby szlachetnych zasad klóci i różni Polaków i niedopuszcza do jednoczenia się, jest w obec wielkich zadań polskiego patrijotyzmu, występny i zasługuje na karę.

Czasy sporów, polemik, klótni i stronięctw skończyły się, — nastął czas praktycznego działania i pracy dla dobra narodowego i oswobodzenia Ojczyzny.

Cieszy nas to niezmiernie, iż coraz silniej i ogólniej przejawia się pomiędzy Polakami ta dążność ku jednoczeniu się.

Wolni Krakusi w *Jersey City*, a zwłaszcza też ich komendant major *A. Wiśniewski* nie zapomniał o uchwałę z r. 1883 i skutkiem jego starań poczęło się urzeczywistniać łączenie różnych wojskowych stowarzyszeń w Ameryce.

Czytamy w *Pielgrzymie Polskim*, że sformowany w Chicago *Legion Polskich Krakusów* nadesłał do *Wolnych Krakusów* w *Jersey City* deklarację przystąpienia do Jedności. Oba oddziały są z jednych złożone.

Major *A. Wiśniewski* tak pisze o tem pierwszym połączeniu:

«Po wysłuchaniu na posiedzeniu 20 marca 1886 tak deklaracji naszych braci z Chicago jak i wniosków audytora Igo Oddziału porucznika *Krzemińskiego*, oddział *Wolnych Krakusów* w *Jersey City* deklarację braci Chicagoskich przyjął a ci w zamian zmieniają nazwę «Legion» na *Oddział II Wolnych Polskich Krakusów w Ameryce*. Zawiadamiając o tem polską publiczność w Ameryce a zwłaszcza organizacje wojenne w różnych miejscowościach w Stanach Zjednoczonych poformowane, prosimy te Towarzystwa, które podzielają myśl zlania się w jedno ciało jako *Wojsko polskie*, aby swe życzenia w tym przedmiocie na ręce audytora pierwszego oddziału porucznika *Krzemińskiego* 411, Grand. Str. New York przesłać zechciały.»

Major *A. Wiśniewski* pisze dalej: «Ponieważ wiadomem jest, że młodzież Nowojorska pragnie się ćwiczyć w sztuce wojennej, oddział Iszy *Wolnych Polskich Krakusów* zalecił mi sformowanie w *New-Yorku* IIIgo Oddziału. Kandydaci zgłaszać się mają począwszy od 13go maja w każdy czwartek w sali pod nr. 9 Suffolk Str. Przyjmowani będą wszyscy Polacy w wieku od lat 20 do 40 w dobrym stanie zdrowia zostający i do noszenia broni zdolni. Pierwsza wpłata wynosi 3 dolary, unundurowanie ma być spłacone w ciągu roku jednego. Nadmienić mi tu wypada, że zasadą naszą działającą w rękę ze Związkiem Narodowym Polskim, albowiem ten Związek powinien być kierownikiem wszelkich naszych kroków w urzeczywistnieniu jednego wspólnego pragnienia: *Wolność Polski*. Bracia Rodacy do dzieła, niezapominajmy «*Ex pluribus unum*».

Opisaliśmy nieco obszerniej tę pierwszą próbę łączenia towarzystw wojskowych w jedną całość, mającą utworzyć «wojsko polskie» w Ameryce, bo projekt takiego połączenia uważamy za bardzo doniosły.

Każda sprawa przy swoim początku, wydaje się małą — z małych jednak źródeł wielkie rzeki powstają.

Chcielibyśmy przytem pisać o chwalebnej inicjatywie *Wolnych Krakusów* w *Jersey City* i majora komenderującego nimi *A. Wiśniewskiego* dać poparcie ich projektowi i zachęcić rodaków naszych za Oceanem do łączenia się i jednoczenia w jedną, ścisłą całość tak w Związku Narodowym Polskim w Ameryce jak i w podwładnej mu wojskowej organizacji.

Niechaj nas nigdy żadne przeszkody i trudności nie zrażają. Czyńmy i pracujmy wszędzie gdzie los nas rzuci według możliwości i warunków danej miejscowości.

Tylko ci, co nic nie robią; co na wszystko głową kiwają wyrażając powątpiewanie, — ci bezczynni a gnuśni, którzy chcieliby cały naród pogrążyć w smrotniej na wszystko obojętności, — odmówią uznania szlachetnym usiłowaniom patrijotów w Ameryce ratowania i spożytkowania dla sprawy oswobodzenia Polski tych kilkuset tysięcy rodaków, których prześladowanie lub nędza zrodzona przez najezdnicze rządy, wygnała za Ocean.

Z LONDYNU

Donoszą nam z Londynu o chorobie czeigodnego weterana narodowej sprawy i nauki *Jana Józefa Baranowskiego*, który od śmierci majora *Szulciewskiego*, pełni z wielką gorliwością obowiązki sekretarza *Towarzystwa*

literackiego przyjaciół Polski w Londynie.

Sekretarz jest rzeczywistym *de facto* chociaż nie *de jure* przewodnikiem *Towarzystwa*, choroba więc ob. *Baranowskiego*, która mu przezskadza zająć się pracą w biurze przy ulicy *Duke-Street*, *St. James*, 10, wywołałaby zastój w pożytecznych czynnościach owej instytucji, gdyby nie zastępstwo ob. *Naganowskiego*. Czcigodny sekretarz znalazł w jego osobie również jak sam *gorliwego* i z godnością reprezentującego imię polskie zastępcę.

Ob. *Naganowski* jeszcze jest młodym lecz wielce poważnym pracownikiem na polu literacko-naukowym. Od lat kilkunastu bawi w Londynie dając lekcje literatury polskiej po francuzku i pisując artykuły do znaczniejszych dzienników polskich. Zdolnościami, nauką i postępowaniem swoim potrafił sobie wyrobić bardzo poważne stanowisko w społeczeństwie angielskiem. Był to więc zupełnie odpowiedni wybór, — na tem bowiem stanowisku ob. *Naganowski* potrafi oddać ważne usługi dobrej naszej sprawie.

Książę *Władysław Czartoryski* i kilku innych zamożnych rodaków postanowili utworzyć prywatny fundusz, aby w razie przedłużającej się choroby ob. *Baranowskiego* a nawet śmierci jego nadal utrzymać *Towarzystwo literackie* w Londynie nie obciążając jego budżetu.

Owe *Towarzystwo* udziela zasiłki biednym emigrantom z 1831 r., dzisiaj już starcom osmdziesięcioletnim. Jest ono prócz tego dla *Anglii sztandarem narodu polskiego*.

Tradycje piękne, jakie swoją czynnością półwiekową wyrobiło *Towarzystwo literackie* w Londynie, ułatwiłyby mu szersze na korzyść narodu polskiego naukowe i polityczne działanie, gdyby starało się złączyć w gronie swoich członków wszystkie siły ze sfer wpływowych a przyjazne Polsce w Anglii i gdyby starało się opinię publiczną wyspiarzy utrzymać w ciągłym zainteresowaniu się sprawą polską.

Poruszamy projekt działania na rzecz *Polski*, sądząc, że myśl jego nie pozostanie bez wykonania.

Jesteśmy też pewni, że czeigodny sekretarz zgodzi się z nami, że dzisiaj w obec polityki zagłady przeprowadzanej z wielką zawziętością przez Prussy i Moskwę, powinniśmy każde stanowisko zużytkować na rzecz sprawy naszej.

Bezczynnymi dłużej być niemożemy. — Wszędzie, w każdym kraju działać nam wypada w celu wywołania *formalnego całej ludzkości protestu przeciwko zamierzonej zagładzie narodu polskiego*.

Ob. *Baranowskiemu* przezskadza sędziwy wiek do żywszej czynności, lecz robi wiele dobrego, gdy młodszym siłom da zachętę i kierunek.

Choroba ob. *Baranowskiego* nie jest niebezpieczną, — cierpi na zapalenie oskrzeli płucnych (*bronchitis*).

Będzie to nową jego a wielką zasługą, gdy wspólnie z swoim zastępcą, postara się o sformowanie pomiędzy Anglikami zastępcy mężów, ujmujących się za krzywdami naszego narodu.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Polskiego

Z nad granicy Królestwa Polskiego,
10 lipca 1886 r.

Postępowanie z Polakami rządu moskiewskiego i podobne rządu pruskiego, jest do-

wodem najściślejszej zgody pomiędzy naszymi tyranami.

Z infant polskich piszą do *Dziennika Poznańskiego*, że tam coraz gorzej. Niedawno wydali ze służby rządowej niewielu urzędników Polaków jacy zostali, między innymi starszka, który od pół wieku sprawował różne urzędy a pod koniec był już tylko honorowym sędzią pokoju ale i to zawadzało nowemu gubernatorowi księciu Dołgorukiemu z Witebska.

Arystokracja moskiewska ciśnie się do nowych ziem w nadziei łupów podobnie jak i demokracja moskiewska, obie służące są w obec potężnych, poszanować nieumieją niezachęcia i niemilosiernie znęcają się nad powalonymi i skępowanymi Polakami. Gubernator w Mińsku także książę, Trubecki, jest podobnym satrapą jak Dołgoruków w Mińsku.

Polaków wszyscy prześladowają w sposób wołający o pomstę Boga.

W gubernii Grodzieńskiej, jak donosi «Gazeta Narodowa» zamknięto w oktawę Bożego Ciała (starego stylu) trzy kościoły katolickie: w *Sledzianowie*, *Pierlejewie* i *Ostrożanach*. Księżę proboszczów wywieźli zaraz żandarmi a w dekretach banicyjnych wyraźnie powiedziano: «wydała się jako przeszkodę do rozkrzewiania prawosławia.» W sąsiednim Drohicynie, gdzie jest proboszcz rządowy, procesja Bożego Ciała odbyła się w kościele, bez obrazów i chorągwi.»

To nie przeszkadza Moskalom wysyłać do Rzymu dyplomatycznych agentów i przyobiecywać katolickiemu kościołowi zupełnej swobody byle opuścił Polaków i stał się takim ich prześladowcą jak gubernatorzy moskiewscy i Bismark.

Ustępstwo zrobione przez Papieża Bismarkowi, rodzi w nich nadzieję, że Leon XIII nie tylko Niemcom ale i Moskalom wyda polską narodowość w kościele na mękę prześladowania.

Obronca prawdy jest zawsze przez kłamców znienawidzony.

Sprawdza się to także na naszym *Duchinskim*.

Ci wszyscy którzy sfalszowali etnografię i historję dla wyciągnięcia moralnego dla Moskwy prawa, do opanowania Rusi a potem całej Słowiańszczyzny, — niemogą mu darować, iż okazał nicosię tego prawa przez odkrycie rzeczywistego pochodzenia Moskali i udowodnienie, że historję kijowskiej, halickiej i nowogrodzkiej Rusi przywłaszczyli sobie, z obrazą rzeczywistości, są bowiem odrębnym i zupełnie innym niż Rusini narodem.

Gniew stronników zabórczej Moskwy na Duchinskiego okazał się znowuż w całej sile z okazji przeszłorocznego jubileuszu.

Jubileusz okazał, iż Duchinskiego nauka nie przeszła bez śladu, że znalazła w narodzie sympatyczne echo i zakorzeniła się w umysłach, że poważni mężowie, chlubnie znani z nauki i z charakteru, głoszą jego poglądy, — rząd też gniew moskiewskich służalców zwrócił się przeciwko tym wszystkim, którzy z okazji pięćdziesięcioletniej pracy naukowej Duchinskiego oddali mu należny hołd oraz uznanie i zasługi jego uwiecznili medalem.

Najzjadle wystąpił przeciwko jubileuszowi Duchinskiego petersburski *Kraj* a w nim znany lingwista *Baudouin de Courtenay*.

Ten ostatni naiwnie przyznaje, że nie zajmował się kwestjami etnograficznymi, że dzieł Duchinskiego nie posiada, pomimo tego miota się na jego naukę i wylewa na niego żółć swoją. Powiada, że występuje przeciwko Duchinskiemu ze stanowiska zwykłej

logiki i zdrowego rozsądku. Jest to jednak nieprawdą. Loika bowiem i rozsądek nakazywałyby mu milczeć o nauce której nie zna. Fakt, że pomimo nieznamości rzeczy pisze o niej i sędzi, przekonywa o płytkości jego umysłu i dowodzi, że pismo jego nie jest krytyką lecz napaścią.

Wyborną dal mu odprawę wszechstronnie wykształcony i wielce uzdolniony redaktor *Warty*, p. Ludwik Rzepecki.

Rozprawę swoją pan Courtenay wydał w formie broszury jako odbitkę z *Kraju* i takową pod tytułem: «Z powodu jubileuszu profesora Duchinskiego przez Jana Baudouina de Courtenay» przysłał p. Rzepeckiemu.

Uczony redaktor poznańskiego czasopisma poddał gruntownej krytyce zarzuty p. Courtenay i w artykule zatytułowanym *Dwojaka odwaga*, wykazał nicosię owych zarzutów.

Nie będziemy powtarzać gruntownej a przekonywającej obrony nauki Duchinskiego przez Rzepeckiego. Ciekawych odsyłamy do artykułu *Warty*.

Tu tylko nadmieniamy, iż napaść pana Baudouina de Courtenay jest nowym jeszcze dowodem ważności nauki Duchinskiego.

Czytelników niewiedzących kto jest pan Jan Baudouin de Courtenay, objaśniamy, iż jest on Polakiem-panslawistą, nie pojmującym sprawy polskiej i dla tego zapewno wysługującym się Moskwie. Słynie jako lingwista. Napisał wiele uczonych dzieł i rozpraw lingwistycznych w języku moskiewskim, nie wiele po polsku. Znawcy cenią mianowicie jego historję języka polskiego do XIV wieku. Był profesorem uniwersytetu w Kazaniu, teraz jest profesorem uniwersytetu w Dorpacie. Przed laty 20 zalecał on Hilperdingowe abecadło moskiewskie jako *wszechsłowiańskie*, niemilosiernie chłoszcząc pomysły s. p. ks. Malinowskiego. Dziś oto rzucił się na profesora Duchinskiego i jego zwolenników, niespodziewając się że zostanie odpartym przez tegoż samego Rzepeckiego, który przed dwudziestu laty odparł jego napaść na proboszcza z Komornik.

Konstantynopol, 14 lipca 1886.

Na Wschodzie zaciągają znowuż czarne chmury.

Moskwa nie przestaje podburzać Bułgarów przeciwko księciu panującemu Alexandrowi Batenberg. Już raz utworzyła spisek na jego życie, który odkryto, obecnie jednak wznawia na niego zamachy i jednocześnie nalega na Turcję aby go zrzuciła z tronu. Nie chciał być gubernatorem, wziął na serjo swój tytuł księcia Bułgarów, zład gniew na niego w Petersburgu.

Upadek w Anglii Gladstona w skutek ostatnich wyborów i dojście do władzy torysów, jest dla Alexandra bułgarskiego szczęśliwym wypadkiem. Anglja torysowska bronić go będzie w razie gdyby był zaatakowanym zwłaszcza, że Moskwa samowolnie, według zwyczajów nie pytając gabinetów o pozwolenie zgwałciła traktat berliński, który przed ośmiu laty podpisała.

Na kongresie berlińskim, gdy pełnomocnik carski zażądał od Turcji odstąpienia nadmorskiego miasta Batum i części Armenji, Anglja pod tym tylko warunkiem przystała na to ustępstwo, jeżeli Moskwa zniesie fortyfikacje i Batum ogłosi wolnym portem, przystępnym dla okrętów wszystkich państw. Żądanie Anglii poparły inne mocarstwa, zwłaszcza też Bismark, więc i Moskwa na nie przystała. Artykuł 59 traktatu berlińskiego, jest z jej strony formalnem zobowiązaniem, przyrzekła w nim nie tylko ogłosić ale i utrzymać Batum jako port wolny. Tymcza-

sem fortyfikacji batumskich Moskwa niezburzyła a teraz oto car Alexander III wydał ukaz, w którym powiada, że ponieważ wolny port w Batum szkodzi rosyjskim interesom, więc go znosi, nie pytając innych mocarstw o pozwolenie.

Pogwałcenie to traktatu berlińskiego jest zapowiedzią burzy.

Przypominamy, że niedawno bo w czasie bytności swojej w Krymie, wydał car rozkaz dzienny do floty czarnomorskiej w wojowniczym tonie, głowa zaś miasta Moskwy to jest naczelnik stolicy, witając powracającego z Krymu cara, rzekł, że już niezadługo wojska carskie zatkną krzyż na meczecie s. Zofii.

Wszystko to razem wzięte, każe się spodziewać, że w tym lub w przyszłym roku będziemy mieli wojnę.

Gdybyśmy w obec europejskich zakłóceń jakie nastąpią byli zupełnie bezczynnymi, niewola nasza utrwalałaby została, system zaś rządzenia jaki tak gorliwie podtrzymuje Katkowi i Pobiedonosew, stałby się jeszcze dzikszym.

W działaniu nasze zbawienie!

Niewiem, jakie nam wypadnie działanie na wypadek wojny na Wschodzie, która łatwo zamienić się może na europejską, — starszyzna narodowa to zadczyduje, lecz wiem, że powinniśmy być zorganizowani, aby mieć siłę.

Organizujemy się, bo bez organizacji nie poprawimy swego losu.

Organizacja nie jest to spisek. Jest ona tajemną tam, gdzie jawną być nie może, wszędzie zaś jest porządkiem, ładem, posłuszeństwem w obec władzy rzeczywistej czy tylko moralnej i zawsze wykonywa gorliwie a karnie dawane skinienia czy też rozkazy tych mężów, którzy obdarzeni są zaufaniem narodu.

Organizujemy się w ten nie ujęty, bez statutów i regulaminów sposób; bądźmy czujni i moralnie gotowi!

Niech ten głos z nad Bosforu przewidujący przyszłe wypadki, działa pomiędzy rodakami jako pobudka!

Lwów, d. 10 lipca 1886 r.

Do jakiego szaleństwa doprowadza moskalofilów rusińskich ich negacyjna antypolska polityka, można się przekonać z propagandy jaką prowadzą za wprowadzeniem języka niemieckiego do urzędów, sądów i szkół w Galicji.

Czytamy w lwowskim *Nowym Prołomie*, redagowanym przez Markowa, że gminy Rożniatyn, Kutkowce i Berezów, wniosły na ręce posła Kowalskiego (należącego do partji moskalofilskiej) petycję do Rady państwa, domagającą się, aby opuszczono § 27 z wniosku Scharschmida o państwowym języku, czyli innymi słowy, proszą o uznanie w Galicji języka niemieckiego za państwowy.

Redakcja *Nowego Prołomu* po moskiewsku usposobiona, wyraża żal, że dotad tak mała liczba wpłynęła podobnych petycji do Rady państwa.

A więc ci Słowianie i pionierzy moskiewskiego panslawizmu w nienawiści wszystkiego co polskie, nie wstydzą się zdradzać nie tylko już własnego kraju i narodu ale całego plemienia słowiańskiego i występują przeciw swoim własnym interesom.

Smutno pomyśleć, że taka podła agitacja znalazła posłuch pomiędzy niektórymi Rusinami, nie licznymi wprawdzie ale grunto-

wnie zepsutymi przez Moskali. Zauważyliśmy wiele razy, że ci wszyscy, co Polski nienawidzą lub nienawiść udają,

kończą zwykle na zdradzie własnego narodu i własnego plemienia.

Inna sprawa nie mniej smutna. W niej także wyraził się wpływ Moskali, którzy wszelkimi sposobami starają się odciągnąć Rusinów od Polaków, chociażby przez socjalizm, starają się społeczeństwo rozwiązać w atomy i pogrążyć w chaosie oderwać od Austrii a pociągnąć do cara, wmawiając weni, że jest częścią narodu moskiewskiego.

Na doniesienie kancelarii biskupiej przemyskiej, że we wsi Dobrowlany, Jakubowa Wola i okolicy szerzy się agitacja antireligijna i socjalistyczna, wdrożyło starostwo drohobyckie śledztwo, które okazało, że pomieniona agitacja trwa już przeszło lat dwa i że głównymi agitatorami są: w Dobrowlanach pisarz gminny *Grzegorz Rymar* i właściciel *Grzegorz Berchulak* i *Iwan Stupak*, zaś w Jakubowej Woli *Atanazy Mielnik* i *PsarSKI*.

Śledztwo prowadził adjunkt sądu obwodowego w Samborze p. *Chyliński*.

Na mocy werdyktu sądu przysięgłych skazani zostali: 1) *Grzegorz Rymar* za bluźnienie Bogu, szzerzenie niewiary i wyszydzenie religii i jej obrzędów, na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem i jednym dniem ciemnicy co miesiąc; 2) *Grzegorz Berchulak* za wyszydzenie religii, której był wyznawcą, podburzanie przeciw pewnym klasom społecznym, agitację przeciw własności i przekroczenie ustawy prasowej, na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem i jedną ciemnicą co miesiąc; 3) *Iwan Stupak* za podburzanie przeciw pewnym klasom społecznym i religii na dwa miesiące ścisłego aresztu; 4) *Atanazy Mielnik* za przekroczenie ustawy prasowej na sześć dni aresztu; 5) *PsarSKI* został uwolniony.

Księża ruscy, którzy chłopów zaufanie wyszukiwali na złe i pod pozorem ruskiej narodowości propagowali caryzm, mogli w tym procesie dostrzedz jak niebezpiecznym było i jest z ich strony podburzanie Rusinów przeciwko Polakom i Austrii.

Te usiłowania oderwania Rusinów od jedności z Polską, były przygotowaniem i są do wyrzeczenia się religii chrześcijańskiej i do przewrotu społecznego; są one przygotowaniem do panowania Moskwy. Bo, niechaj co chcą mówią zwolennicy kosmopolitycznego socjalizmu, nie potrafią tego zakryć, że rozszerzanie zasad socjalnych pomiędzy Polakami, Litwinami i Rusinami, wychodzi na pożytek cara.

Młodzież polska do której trafiali socjaliści zagraniczni, przekonawszy się o tem, że chociaż u siebie car tępi socjalizm, w polskim kraju go toleruje i szerzyć pozwala, odwróciła się stanowczo od doktryn i agitacji socjalnych — patriotyzm w niej wzrósł i naród nasz słusznie spodziewać się może, że z pomiędzy tej młodzieży szczerą miłością Ojczyzny kierowanej, wyrosną najlepsi obywatele i najdzielniejsi Polacy.

Wrocław, 15 lipca 1886.

Donieśliście o zaszczytnym oporze jaki rektor uniwersytetu p. Seuffert i senat akademicki w Wrocławiu, stawili samowolnemu rozporządzeniu ministra oświaty Goslera, który nadużywając swej władzy, nakazał rozwiązać wszystkie stowarzyszenia polskie w uniwersytetach pruskich. Opór, jak to przewidywaliśmy nie został uwzględniony. Minister gwałtownik postawił na swoim, dnia więc 3 lipca 1886 r. o godzinie 7 wieczorem, zostały rozwiązane wszystkie towa-

rzystwa akademickie polskie w Wrocławiu jako to: 1) *Czytelnia polska*; 2) *Towarzystwo medyczne akademików Polaków*; 3) *Kółko towarzyskie*; 4) *Kółko filozoficzne*; 5) *Towarzystwo Hozyusza*; 6) *Towarzystwo górno-szląskie* i 7) *Towarzystwo literacko-stowiańskie*, które w tym roku obchodzić miało pięćdziesięcioletni jubileusz swojego założenia. Co było wolnem za rządów absolutnych, teraz za czasów konstytucyjnych niewolno. Konstytucjonalizm Bismarka jest również despotycznym i ciężkim dla kraju jak samodzierstwo carów w Rossji. Jednocześnie zabronił rząd pruski zakładać nowe polskie stowarzyszenia akademickie i nie pozwolił akademikom wstępować do polskich stowarzyszeń istniejących po za uniwersytetem, pod grozą kar dyscyplinarnych. Niema rady — muszą akademicy zawiązywać stowarzyszenia tajemne, niechaj tylko obwarują się taką ostrożnością i taką tajemnicą, ażeby było niepodobnem dla rządu dowiedzenie się o ich istnieniu.

Obecnie istnieje jeszcze jedynie polski związek akademicki berliński, który jest stowarzyszeniem policyjnie zapisanem a z którego już jednej części członków władze uniwersyteckie nakazały się wykreślić. Po za państwem pruskim rozwiązano stowarzyszenie akademików Polaków w Lipsku.

Lipski uniwersytet nie był obowiązany stosować się do rozporządzeń pruskiego ministra, więc to rozwiązanie jest wpływem nikczemnego służalstwa tantejszych władz uniwersyteckich. Polacy powinni porzucić uniwersytety pruskie i lipski i udać się na inne niemieckie uniwersytety.

Ów minister Gosler, który tak smutno zapisał się w dziejach polskiego szkolnictwa, objeżdżał niedawno ziemie polskie. Zaczął od Gdańska, potem był w Poznaniu, skończył na Wrocławiu. Wszędzie odbywał konferencje z prezesami regencji, z komisarzami szkolnymi i innymi dygnitarzami nad sposobem przeprowadzenia ustaw antipolskich i nad karami na rodziców, którzyby nieposyłali dzieci do jaskiń zatracenia, nazwanych szkołami. Deputacji od polskich rodziców, która w Poznaniu chciała inu skargi na nadużycia władz szkolnych przedstawić, nie przyjął. Im więcej urzędnik nadużyć popełnia, im jest więcej gwałtowny, brutalny w germanizowaniu, im większym się przedstawia lotrem i tyranem, tem pewniejszym być może wynagrodzenia ministerjalnego.

Prezydent naczelny W. Ks. Poznańskiego Günther podał się do dymissji. Nazwisko jego związane z *kulturkampfem*. Okazał się surowym wykonawcą niesprawiedliwego prawa. Nikt go nie żałuje.

Jego następcą ma być hr. Zeidlitz, prezes regencji w Opolu. Spodziewać się, aby był dobrym i sprawiedliwym, niemożemy, nie wybrano by go bowiem gdyby był poczciwym człowiekiem. Wszakże nie chcemy o nim przedwcześnie sądu wydawać. Osądzimy go jak zasłuży, dobrze czy źle!

Z południowej Francji, 5 Czerwca 1886

SZANOWNY PANIE,

Numer 59 *Kurjera Polskiego w Paryżu* donosi, że tłumaczenie nowelli «*Żywa i Malowana*» J. I. Kraszewskiego wydane było jednocześnie we włoskim i we francuskim języku.

O tych tłumaczeniach dokładne przesyłam, Szanownemu Panu, informacje.

Nasz rodak, pan Rudolf Glinka, emigrant z powstania 1863 r., będący obecnie profes-

sorem w Lyceum, tu w Pau, języków: niemieckiego i angielskiego, znakomite tłumaczenie swoje tej nowelli, w języku francuskim, umieścił w tygodniku: *Le Journal des Etrangers* (1), którego jestem głównym redaktorem pod pseudonimem Zuch i sprawodawca Salonu sztuk pięknych i koncertów pod pseudonimami: *Vierny Pieś* i *Domi-Sol*.

W tym samym tygodniku Pan R. Glinka umieścił nowelle: *Le Vampire*, przełożoną z czeskiego języka z dzieła Nerudy.

Najlepszym dowodem wielkiego talentu tłumacza jest zaszczytny dla niego ustęp, który wypisuję z listu własnoręcznego, otrzymanego przez pana Glinkę od sławnego wieszca naszego J. I. Kraszewskiego.

«*San Remo*, 6 kwietnia 1886.

«*Czytam z największym zadowoleniem bardzo piękne tłumaczenie pańskie, które tu już, jak widzę, posłużyło do tłumaczenia włoskiego, wychodzącego w tutejszym tygodniku Scoglio.*

«*Dziękuję bardzo Panu za nie.*»

Posyłam Szanownemu Panu tłumaczenia Pana Glinki: *Le Vampire* i *L'Original et le Portrait* (Żywa i Malowana). Oba te tłumaczenia przekonują Pana, że opinia moja o talencie tłumacza nie jest przesadzona.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć serdeczne pozdrowienie rodaka i sługi,

Tadeusz PODOLECKI,

Były uczeń Szkoły Polskiej na Batignolles (1846-1850). *Artiste-peintre, restaurateur du Musée de Pau, Rédacteur en chef du « Journal des Etrangers », Rédacteur-Correspondant du « Journal des Artistes » (Paris. — Galerie Vivienne, 32-34) et de « La Correspondance théâtrale » (Paris, rue de Douai, 26).*

Pau, — (Basses-Pyrénées), Rue Tournant-Prolongée, 4.

ROZMAITOŚCI

Dwie Polki wykładają w obecnych czasach nauki w uniwersytetach: panna *Zofia Kowalewska* w Stokholmie i pani *Malwina Ogonska* w Bolonii. Obie odznaczają się gruntowną nauką, zdolnościami i zyskały sobie znakomite imiona. Panna *Zofia Kowalewska* wyklada geometrię, pani *M. Ogonska* języki polski i rossyjski.

Uczniowie tej ostatniej, włosi, wielkie porobili postępy w języku polskim. Z listu jaki z Włoch odebrałszy dowiadujemy się, iż wzięli się do tłumaczenia wybornej komedji Bliźnińskiego *Pan Damazy*. Jeżeli spodobą się publiczności jej przedstawienie, w takim razie przetłumaczą dla sceny włoskiej wszystkie, za najlepsze uznane nowsze komedje polskie.

Panna *Z. Kowalewska* ogłosiła wyborne dzieło treści matematycznej, na które zwrócono powszechną uwagę i tak zwane *Acta Mathematica* oceniły je, oddając autorce wielkie pochwały.

Panna *Zofia Kowalewska* przybyła niedawno do Paryża, gdzie ją przyjęto jako osobę znakomitą. Na posiedzeniu zwłaszcza Towarzystwa geograficznego oddawano jej

(1) *Le Journal des Etrangers. Organe du Syndicat de Pau et des stations Pyrénéennes* wychodzi już rok jedenasty w miesiącu Pau. Jest bardzo dobrze redagowany przez P. T. Podoleckiego. Wiele w nim artykułów zajmujących. Często podaje wiadomości o Polsce. Rodakom zamieszkałym we Francji, zwłaszcza tym, którzy udają się do wód mineralnych w góry Pirenejskie, polecamy ten dziennik. Prenumerata roczna w miesiącu Pau 8 fr., w innych miejscach, 10 fr. — Adres Redakcji i Administracji: *Pau (Basses-Pyrénées), 7, rue des Cordeliers.*

wielkie honory. Prezes admirał Jurien de la Gravière, powitał ją z oznakami wysokiej uprzejmości i między innymi powiedział: że obecność tak znamienitej osoby jest uroczystością nie tylko dla wydziału geograficznego, ale i dla całej akademii. Panna Kowalewska, którą prowadził pod rękę pan Halphen, zajęła miejsce między generałem Favé i p. Chevreuil. Zajmowało ją wszystko nad czem obradowano na posiedzeniu, tem bardziej, że przedmioty były wyjątkowo ważne i ciekawe.

Hipolit Groński, rodak nasz, przedstawił francuzkiemu ministerjum projekt przeprowadzenia nowej kolonizacji po drucie pomiędzy francuzkami koloniami: na Antylach, Gujaną i stałym ładem. Lina podwodna ma być wyrabiana we Francji, wedle kosztorysu opracowanego przez projektodawcę.

Fanfulla z dnia 4go lipca 1886 donosi, że hrabia **Kazimierz Kulczycki** otrzymał w uniwersytecie Rzymskim stopień doktora praw. Świętą swoją tezą o prawie międzynarodowym umiał sobie zjednać jedonomyślność głosów i zgodne pochwały egzaminującej komisji. Kazimierz hr. Kulczycki otrzymał obywatelstwo królestwa Włoskiego, spodziewamy się, że ono nie przeszkodzi mu spełnić obowiązków Polaka. Im nieszczęśliwszą jest ziemia jego przodków, tem więcej ją kochać powinien i starać się wchodzić w ślady swego znakomitego ojca. Kazimierz jest synem Władysława hr. Kulczyckiego, gorliwego orędownika spraw polskich w Rzymie, utalentowanego poety i publicysty, powszechnie szanowanego przez wszystkich, którzy mieli sposobność poznać jego gorący patriotyzm i ocenić usługi jakie oddał naszemu narodowi.

Dzienniki donoszą, że budowę kolei żelaznej z Pekinu powierzył rząd chiński rodakowi naszemu panu **Alfonsowi Bayerowi**, który ukończył szkołę dróg i mostów w Paryżu. Inżynier ten odniósł się listownie do brata swego Kazimierza Bayera w Warszawie z propozycją przyjazdu do Pekinu dla objęcia rachunkowości z nader korzystną pensją 30,000 franków rocznie. Oferta została przyjętą i pan Bayer udał się w podróż do Chin.

Czcigodny weteran **J. N. Janowski**, w liście z **Juvisy**, który zamieściliśmy w numerze 60 **Kurjera Polskiego**, doniósł nam o zgonie **Lucjana Wyganowskiego**, zasłużonego patrioty i wychodźcy z 1831 r. zmarłego w **Pierrefonds** dnia 14 maja 1886 r.

Do szczegółów jakie szanowny korespondent podał o swoim przyjacielu, dołączamy kilka faktów które wyczytaliśmy w **Kurjerze Warszawskim**. **Lucjan Wyganowski** urodził się w r. 1809. Po ukończeniu szkół w **Swiśloczy**, kształcił się dalej w uniwersytecie **Wileńskim**. W Paryżu uczył się czas jakiś u **Lassinsa**. **Wyganowski** był znakomitym architektem. Wzniósł wiele budowli w Paryżu zwłaszcza za prefektury **Hausmana**. Do ważniejszych należą: kaplica w **Notre Dame**, kościół św. **Jana** na przedmieściu **Belleville**, pałac pani **Verusa**. O udziale jego w restauracji wspaniałego zamku w **Pierrefonds**, pisał już ob. **Janowski**.

Na wystawie kolonialnej w Londynie r. b. znajdują się ładne hafty, pochodzące z zakładu **Stanisława Srepacki** w **Kalkucie**.

Gustaw Karpeles, żyd rodem z Morawy, uczony znawca literatury polskiej, zamieścił w feljetonie **Pester Lloyd** (w lipcu 1886 r.) bardzo ciekawe studjum « *O polskich poetach Ukrainy* » mianowicie o **Antonim Malczewskim** i **Bohdanie Zaleskim**, podając zarazem w tłumaczeniu niemieckiem urywki z « *Marji* » i z « *Przenajświętszej Rodziny* ». **Karpeles** jest wiele cenionym publicystą niemieckim, pisuje także i do polskich dzienników. W r. bieżącym (1886) odbył podróż naukową po **Galicji** i miał wykłady publiczne we **Lwowie** i w **Stanisławowie**. Poglądy jego są dobrze uzasadnione, więc sprawiedliwe i przychylnie Polsce.

Na posiedzeniu matematyczno-przyrodniczej sekcji wiedeńskiej Akademii umiejętności 1go lipca 1886 przedłożono rozprawę znakomitego profesora **Dra S. Wróblewskiego** z **Krakowa**: *Ueber die Darstellung des Zusammenhanges zwischen dem gasförmigen und flüssigen Zustande der Materie durch die Isopyknen*, i profesora **J. Niedzwiedzkiego** ze **Lwowa**: *Zur Kenntniss der Fossilien des Miocena bei Wieliczka und Bochnia*.

Ta sama sekcja zalecała przyjąć rozprawę inżyniera i prywatnego docenta **K. Skibińskiego** ze **Lwowa** o graficznym aparacie « *integratorze* » wynalezionym przez profesora **Żmurkę**. Profesor **Sieben** przedłożył Sekcji matematyczno-przyrodniczej Akademii umiejętności w **Wiedniu** rozprawę **Dra K. Olszewskiego** z **Krakowa**, « *O przeprowadzeniu w stały stan skupienia wodników fluoru, fosforu i antimonu* » i rozprawę **E. Bandrowskiego** także z **Krakowa** « *O utlenieniu diphenylaminu za pomocą permanganatu potasu w alkalicznym roztworze*. »

Dzienniki donoszą, że p. **Bruno Abakanowicz** wynalazca nowego systemu integratorów mechanicznych, wydał w Paryżu u **Gauthier Villersa** ściśle naukowe studjum nad tym systemem p. t.: *Les intégraphes, la courbe intégrale et ses applications*. Wykład objaśnia 94 figur zamieszczonych w tekście. **P. Abakanowicz** będąc we **Lwowie** obeznał się z graficznym aparatem « *integratorem* » wynalezionym przez profesora **Żmurkę**. Nie wiemy czem się różni jego wynalazek od wynalazku profesora **Żmurki**. Zwracamy tylko uwagę, że ogłoszenie systemu p. **Abakanowicza** nastąpiło już po ogłoszeniu systemu wynalezionego przez prof. **Żmurkę**.

Lwowska Szkoła dla sług założona przed dziesięciami laty przez **Józefa Żulińskiego**, świetnie rozwija się pod jego dyrekcją i z każdym rokiem rozszerza swój zakres dobroczynny.

Popis w tym roku (w lipcu) wypadł jak najlepiej z czytania, pisania, z rachunków, z deklamacji i z katechizmu.

Kursem praktycznym kieruje panna **Kulińska**. Służące wiele z niego korzystały. Na egzaminie opowiadały jak się obchodzić trzeba w kuchni z naczyniami miedzianymi, z rzeczami srebrnymi, mówiły o gotowaniu potraw, o utrzymaniu porządku w domu, o potrzebie czystego powietrza, i t. p.

W Szkole usług udzielają nauk bezpłatnie: **Józef Żuliński**, dyrektor; ks. **SzklarSKI** katecheta; nauczycielki: panny: **Abgarowiczówna**, **Boraczek**, **Janicka**, **Kramówna**, **Lewicka**, **Matecka**, **Ruebenbauer**, **Strausówna**, **Wajzerówna**, **Wassilko** i **Zarzycka**.

Do Szkoły uczęszcza 200 sług. Wszystkie

one wiele zyskały pod względem moralnym, intelektualnym i odznaczają się wyborem spełnianiem obowiązków.

Szkoła ma 4 klasy i 5 oddziałów. Utworzono przy niej *Koszę groszową*, z której korzystają te sługi, które nie mają miejsca lub są chore. Kasa ta posiadała w maju r. b. 340 zł. reńskich a po otwarciu *Domu opieki dla sług* stała się tegoż funduszem żelaznym. Ażeby po wyjściu ze służby nie mieszkać na stacji, często drogiej, sługa, która przeszła Szkołę, ma prawo mieszkać w *Domu opieki*, w którym i pokarm i dozór znajduje, a co najważniejsza nie jest wystawiona na złe pokusy.

Zaprowadzono także w Szkole *pośrednictwo w składaniu oszczędności sług*. Suma zaoszczędzonych w tym roku pieniędzy wynosi 2,871 reńskich.

Utworzono w tej Szkole *bezpłatny kantor stręczących służby*.

Dyrekcja dąży do utworzenia kursu dla *piastunek*, w którym uczyć będą, jak należy się z dziećmi obchodzić.

Nagrody otrzymywały sługi na popisie w książeczkach kasy oszczędności, po 4, 3, 2 zlr. i w książkach do czytania.

Ważna to filantropijna instytucja.

Należałoby we wszystkich miastach zakładać podobne szkoły dla sług płci żeńskiej i męskiej. Umoralnienie i oświecenie licznej klasy służących jest sprawą ogromnej doniosłości.

W Uniwersytecie lwowskim na rok przyszły wybrani zostali: na rektora, profesor **Dr. Tadeusz Pilat**; prorektorem **Dr. Żmurko**. Na dziekanów wybrani: wydziału prawa: **Dr. Leon Biliński**; wydziału filozofii: **Dr. Benedykt Dybowski**, najstarszy nasz przyrodnik; wydziału teologii: ks. **Dr. A. Paliwoda**. Prodziekani są: **Dr. Alexander Ogowski**, **Dr. W. Ciesielski**, ks. **Mazurkiewicz**. Delegaci kolegów i prawa: **Dr. Fietak**; filozofii: **Dr. Br. Radziszewski**; teologii: ks. **Dr. Filarski**. Sekretarz uniwersytetu **Dr. Stanisław Szachowski**. **Dr. Józef Kasznica**, profesor uniwersytetu w Warszawie, mianowany został zwyczajnym profesorem prawa kanonicznego na Uniwersytecie lwowskim.

Wiadomo, że generał **Heidenreich-Kruk** kilku słowami przed śmiercią napisanymi, powierzył córkę swoją **Ludwisie** opiece narodu.

Nie zawiódł się umierający generał, — szlachetny naród otoczył opieką sierotę po nim pozostałą i złożył kilka tysięcy reńskich na posag.

Obecnie jakaś osoba, która imienia swego nie życzy sobie wyjawić, złożyła na ręce **D-ra Czesława Rodeckiego**, dyrektora Szkoły Realnej we **Lwowie**, tysiąc dwieście złotych reńskich na fundusz, z którego odsetek ubodzy uczniowie otrzymają zapomogę na opłatę szkolną w 1 klasie 1go półrocza. Fundusz ten ma mieć nazwę « *Zapomoga szkolna imienia Heidenreicha-Kruka*. »

Piękny to czyn dobrze pojętego patriotyzmu. Czytając o nim wiadomość, utwierdził się w przekonaniu, że w polskim narodzie nie ginie patriotyczna zasługa, naród ją ucześć potrafi i na pożytek ogólny zamienić.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*: W sobotę 26 czerwca 1886 r. w południe przyaresztowała żandarmerja w **Żabiu**, głównej wsi **Huculów**, **Antoniego Sieniatowicza**, pełnomocnika gminy **Żabiego** i brata jego **Józefa**,

wieczorem zaś naczelnika gminy *Juryjczuka* i radnego *Szpyluka*. Na drugi dzień rano aresztowano żonę *Józefa Siematowicza* i jego brata *Teofila*.

Wszyscy są oskarżeni o agitację socjalną. Donoszą nam, że od czasu dość dawnego socjaliści rusińscy, obrali ziemię Huculów za główny punkt działania.

Przez czas długi utrzymywani byli socjalni agitatorzy (po większej części młodzież akademicka), przez miejscowych księży, ci bowiem mniemali, że są to wysłańcy carscy, którzy moskwicyzm propagują. Gdy się przekonali, że caryzm i moskwicyzm jest tylko pozorem, mającym ich złudzić; gdy niektórzy Huculi obrabiani przez socjalistów, zaczęli wygadywać, że Boga nie ma, że religja jest głupstwem, że obrządki są niepotrzebne, jako przez księży dla własnego zysku wymyślone, gdy wreszcie kilku nie chciało przed śmiercią nawet spowiadać się i polecił, aby ich chowano bez popa, — wtedy księża udali się do władz austriackich i zadenuncjowali młodych socjalistów, których u siebie utrzymywali. Odtąd zandarmi odebrali rozkaz, ażeby później śledzili młodych ludzi i tych chłopów, których potrafiliby socjalizmem obalamucić.

*

**

Wiadomo, że Kraków opasany jest plantacjami, które go oddzielają od przedmieść i tworzą w około właściwego miasta jeden wielki ogród. Radca miejski Dr. *Jordan*, po wzięciu pięknej myśli ozdobienia tych plantacji posągami, wyobrażającami postacie z arcydzieł polskiej poezji. Przed kilku laty wznosił pierwszy posąg naprzeciwko domu swego i pałacu Towarzystwa ubezpieczeń. Wśród zieleni widnieje biała, kamienna postać *Lili Wenedy* z dramatu Juliusza Słowackiego, artystycznie z twardego piaskowca wykonana przez utalentowanego naszego rzeźbiarza *Dauna*. Na początku lipca (1886) odstąpiony został drugi posąg na plantacjach, wzniesiony także kosztem D-ra Jordana. Jest to *Grażyna* z poematu Adama Mickiewicza. Nowy ten utwór *Dauna* wykonany z prawdziwym poczuciem piękna. Zdobi ładną część plantacji pomiędzy ulicami Franciszkańską i Poselską. Doktorowi *Jordanowi* należy się wdzięczność i uznanie za tę troskliwość o upiększanie posągami krakowskich plantacji. Kto kocha ziemię rodzinną, ten nie tylko hronić jej przed cudzoziemcami ma obowiązek, lecz starać się jeszcze powinien o podnoszenie jej piękności.

*

**

Nieprawe sądy niemieckie w ziemiach polskich w zaborze pruskim, sądzą Polaków według kodexu narodowej nienawiści. Dość się pod taki sąd znaczy to samo, co dostać się w ręce zbójców.

Niemal wszystkie wyroki jakie wydają na Polaków są niesprawiedliwe. Taki wyrok wydał sąd poznański 12 lipca r. b. na *Józefa Chociszewskiego*, który przez czas krótki był redaktorem odpowiedzialnym *Wielkopólnina*. Skazany został na dziewięć miesięcy więzienia. Nie pierwsze to więzienie, które ten szanowny autor odsiadywać będzie!

Ten wyrok przypomina nam, że niedawno jeszcze król bawarski *Ludwik II* przysłał J. Chociszewskiemu podziękowanie za przysłany mu życiorys króla *Jana Sobieskiego*, w którym była mowa i o mężnych Bawarczykach pod Wiedniem. Wiadomo zaś, że córka *Sobieskiego* poszła za mąż za bawarskiego elektora, przodka króla *Ludwika II*, przyjaciela *Ryszarda Wagnera*.

Ludwik II był rozkochany w muzyce i

w starych zamkach, życie zaś zakończył samobójstwem. Uważano go za dziwaka, w końcu dopiero wpadł w obłąkanie. Zasmucony, że mu odebrano królewską władzę i odwieziono do zamku *Beig*, gdzie był oddanym pod straż doktora *Guddena*, — wyszedł pewnego dnia z doktorem na przechadzkę. Przechodząc po nad jeziorem *Starrenberskiem*, wskoczył w wodę i utopił siebie i doktora, który go chciał ratować.

Po nim ogłoszony królem bawarskim brat jego *Otto*, również obłąkany. W imieniu jego rządzi Bawarią jako rejent książe *Luitpold*.

O obłąkaniu *Ludwika II* który uroił sobie, że jest *Lohengrinem*, ośmielono się dopiero publicznie mówić i pisać, po dokonaniem samobójstwa, — o wariacji króla pruskiego, *Fryderyka Wilhelma IV*, który mniemał, że jest kogutem, ośmieliły się Niemcy pisać dopiero w kilka lat po jego śmierci. Kiedyż ośmiela się pisać o obłąkaniu *Bismarka*? Zdaje się bowiem że nasz sławny publicysta *Jan Lam*, najlepiej odgadł powód owej wściekłości z jaką *Bismark* rzucił się na naród polski, mianując pysznego kanclerza w kronice *Dziennika Polskiego* szalonym z pijanstwa *Nabuchodonozorem*!

**

Doprawdy Moskale w Niemczech nie są gorsi od Niemców. Co Niemcy dokazują w szkołach w *Poznańskim*, w *Prusach zachodnich* i w *Górnym Ślązku*, nikt by nie powierzył, gdyby nie świadectwa najpoważniejszych osób. W *Jarocinie*, nakazał nauczyciel, dwóm synom robotnika *Panańskiego*, katolika, dla tego, że matka ich jest protestantką, uczęszczać na naukę religii ewangelickiej. Matka chłopców, Polka z rodu, choć protestantka wyczuliła swe dzieci sama katolickiego paucierza i uczęszcza na katolickie nabożeństwo. Gdy ojciec upomniał się o swe prawa u powiatowego inspektora szkolnego, nie tylko nie uzyskał ale nadto jeszcze usłyszał takie słowa, jak *verfluchter Hund* (przeklęty pies), oraz groźbę, że jeżeli nie przystanie na życzenie pana inspektora, odbędzie przymusową podróż za granicę. Nie dość na tem. Obydwom *Panańskim* zakazano w szkole mówić po polsku a nauczyciel wyznaczył małe pieniężne nagrody w kwocie 1 : 2 fenigów tym dzieciom, które mu doniosą ilekroć *Panańscy* zakaz przekroczą. Niektórzy z malców otrzymali już takie szpiegowskie premie. Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe. Szkoła pod rządem pruskim jest szkołą zepsucia i kryminalnym zakładem!

*

**

Oskarżony o agitację socjalistyczną *Ludwik Liczbiński* z *Gniezna*, stał 2 lipca r. b. przed izbą karną *Poznańskiego Sądu ziemiańskiego* i został skazany za wykroczenie przeciw porządkowi publicznemu na 9 miesięcy więzienia. Zbyt surowa kara!

Donoszą nam jednocześnie, że *Cyganie* otrzymali rozkaz opuszczenia państwa pruskiego jako należący do narodowości polskiej. Wyborna etnografia! To już szczyt zaślępienia pruskiego. Ciekawsiśmy czy ten rozkaz wyszedł z *Fridrichsruhe*, czy też minister *Putkammer* na własną odpowiedzialność zaliczył cyganów do narodowości polskiej? Wygnani cyganie nie pochodzą nawet z *Polski*, lecz z *Niemiec* i z *Węgier*.

Wkrótce posłyszemy, że wygania się z państwa pruskiego Czechów, Moskale, *Kraclów*, *Francuzów*, *Włochów* i *Anglików* jako należących do narodowości polskiej.

*

**

Seweryn Przewoźcki obywatel z *Królestwa Polskiego*, długoletni wygnaniec w stepach

kirgizkich środkowej *Azji* jednocześnie z *Bronisławem Zaleskim* i *Tarasem Szewczenką*, człowiekiem wielkiej znacności i prawości charakteru, umarł na początku lipca r. b. w *Odesie*.

*

**

Gazeta Handlowa wychodząca w *Warszawie*, donosi o rozporządzeniu rządu rossyjskiego, który surowo zakazał zarządom kolejowym kupowania machin (lokomotywy) i wagonów po za granicami państwa. Zakaz ten podniesie przemysł w kraju. Fabryki warszawskie wyrabiają już jak to widzieliśmy na kilku powszechnych wystawach, wyborne lokomotywy i wagony.

*

**

Moskale odnowili i rozszerzyli fortyfikacje miasta *Warszawy*. Wzniesli w około naszej stolicy wiele fortów połowych. Obecnie uzupełniają pośpiesznie fortyfikacje *Modlina*. Cztery forty starej konstrukcji przestarczają na forty odpowiednie do wymagań dzisiejszej techniki wojskowej. Prócz tego zaczęli budować 8 nowych fortów. Na linii kolei żelaznej *chelmsko-warszawskiej* rozpoczęli budowę kilku wielkich koszar, przeznaczonych dla załóg. Na tejże linii pod *Żulinem* ma być urządzony oszańcowany obóz. Przeciwno komu te uzbrojenia?

*

**

W końcu czerwca spaliło się w *Augustowskim miasteczku Łoździeje*. Przeważnie ucierpiała ludność izraelska.

Dnia 2 lipca w mieście *Kodniu* w powiecie *Bialskim*, gubernii *Siedleckiej* spłonęło 100 domów. W płomieniach zginęło 70 sztuk żywego inwentarza. Pożarem tym dotkniętych zostało 180 rodzin.

Ani w *Łoździejach* ani w *Kodniu* nie było straży pożarnej, bo rząd moskiewski na formowanie takowych obywatelom nie pozwala i sam ich nie formuje. Jest to rząd w całym znaczeniu tego słowa niszczycielski podobnie jak rząd pruski.

Oba te rządy moskiewski i pruski wypiełgnowały przez nienawiść do Polaków ideę rządowego nihilizmu.

*

**

Hacefira czasopismo tygodniowe hebrajskie, drukujące się w *Warszawie*, z dniem 1 kwietnia rozszerzyło podobno swój program i oprócz świąt żydowskich mał codzień wychodzić. Czy zamiar wykonany został? Niewiemy. Wolelibyśmy i dla żydów byłoby pożytecznie, gdyby nie po hebrajsku lecz po polsku pisali gazety. Języka hebrajskiego nierozumieją, żargon zaś niemiecki, jakim mówią, brzydki i źle brzmiący, powinniby zastąpić polską mową.

*

**

Gubernskie Wiedomosti wychodzące w *Ekaterynosławiu* donoszą, że do dnia 1go stycznia r. b. emigracja niemiecka w *Rossji* doszła już do 164.000 głów. Z tej liczby przeszło połowa osiedliła się w guberniach środkowych i zachodnich. Najзд ten zwłaszcza w gubernii *Wołyńskiej*, wywołał wiele transakcji, skutkiem których liczne włości przeszły w ręce Niemców, umiejących zachęcać do wyzuwania się z ziemi na ich korzyść. Deputacja ludzi myślących w tej okolicy wniosła podanie do władzy z prośbą o zaprowadzenie pewnych ograniczeń w osiedlaniu się ludności teutońskiej.

*

**

Konkursa Akademii umiejętności w *Krakowie*:

1) Na konkurs z fundacji s. p. *Bieleckiego*

ogłoszono przedmiot następujący: *Wpływ i znaczenie królowej Bony w rozwoju hamanizmu polskiego*. Termin składania wypracowań po 1 marca 1887 r. Nagroda 160 złotych reńskich.

2) Termin konkursu z fundacji miasta Krakowa imieniem Kopernika, oznaczono po 1-y lipca 1887 r. Przedmiot: *Opracowanie klimatologii Galicji*. Nagroda 1000 złr.

3) Konkurs ś. p. ks. Adama Jakubowskiego, oznaczony po koniec grudnia 1886 r. Nagroda 600 rubli sr. która może być w danym razie rozłożona na dwie nagrody: 400 rubli i 200 rsr. Przedmiot: *Historja kościoła powszechnego w życiorysach*. Praca ma mieć charakter naukowy, napisana dostępnie tak aby nawet przez lud wiejski mogła być czytana. Objętość pracy wynosić ma około 30 arkuszy.

4) Konkurs imienia Lindego, z terminem po koniec grudnia 1888 r. na *Prace leksygraficzne, monografie z zakresu gramatyki, historii języka i dialektologii polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi*. Praca za najlepszą uznana, otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli sr., dwie inne wartością do niej zbliżone każda po 337 rubli.

5) Konkurs profesora D-ra Heyzmana dla uczczenia 400-letniej rocznicy Długosza Jana, ogłasza się ponownie do dwóch nagród w kwotach 200 i 100 złr. za wypracowania z pomiędzy następujących przedmiotów: a) *Jana Długosza służba publiczna od 1466 do 1480 r.*; b) *Zatarg Kazimierza Jagiellończyka z biskupem Warmijskim*; c) *Rządy Władysława Opolczyka na Rusi*; d) *Stosunki Polski do Infantów z Zygmunta Augusta aż do poddania się Infantowi*. Konkurs ten odnosi się tylko do uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Termin nadsyłania prac do dnia 1-go czerwca 1888 r.

6) Konkurs z funduszu D-ra Władysława Kretkowskiego po raz drugi ogłoszony, upłynął bez skutku. Po raz trzeci ma być ogłoszony z terminem po dzień ostatni lutego 1888 roku.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

— Utalentowany poeta wielkopolski Józef Kościelski, członek izby panów w Berlinie, znany z kilku dramatów i komedji wierszem napisanych, wydał w Warszawie (1885) dziełko p. t. *Loleta*. Poeta zaś ukraiński Leonard Sowiński ogłosił także w Warszawie (1885) zbiorek swoich poezji p. t. *O zmroku*. Był to talent niepospolity lecz niestety zmarowanym został. Błyski świetne jeszcze i dzisiaj w jego utworach spoglądać się dają. Bardzo zajmującym jest jego dzieło prozą pisane pod tytułem: *Wspomnienia szkolne*.

— Wynagrodzona na warszawskim dramatycznym konkursie pięcioaktowa komedja *Za późno przez Walerego Tomaszewicza* ma być przedstawioną na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie. Tenże autor złożył dyrekcji nową swoją komedjā *Swat*. Liczba pisarzy dramatycznych, zwłaszcza piszących komedje wzniósł się w Polsce ogromnie. Pomiedzy zaś nimi są pisarze z rzeczywistym talentem jak Bliziński, Zalewski i wielu innych.

— *La pétrole et la cire minérale*; pod takim tytułem wyszła francuzka broszura *Leona Syroczyńskiego*, inżyniera górniczego w Wydziale Krajowym we Lwowie, w której autor pedał wyczerpujące sprawozdanie o pro-

dukcji nafty w Galicji, objaśnione wyborna mapą, dającą doskonały pogląd na rozkład i obfitość źródeł naftowych w Galicji.

— W Krakowie wyszło (1885) zajmujące dzieło p. t. *Błogosławiony Ładystaw z Gielniowa*. Rys historyczny z piętnastego wieku. Napisał *Jastrzębiec Stanisław*.

— *Dygańskiego Adolfa* «*Nowelle*» wyszły w trzech serjach w Warszawie 1885. Jedna z nich «*Na szlacheckim dworze*», przetłumaczona na język niemiecki, wyszła w «*Bibliotece Uniwersalnej Reklama*» w Lipsku

— W Paryżu wychodzi nowe czasopismo p. t. *Archives slaves de biologie* poświęcone pracom Słowian na polu biologii.

— *Krynicki Konstanty* wydał w Warszawie (1885) dzieło: *O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących*. Z mapą Wisły, mapką kolei żelaznych i 20-ma obrazkami. Cena tylko dziesięć polskich groszy.

NEKROLOGJA

Nie znamy nic więcej tęsknego i przykrego nad zgon Polaka przedwczesny, zanim zdołał Polsce, swojemu narodowi oddać pożyteczne usługi i spełnić obowiązki polskiego obywatela.

Takim smutnym zgonem była śmierć D-ra Alberta Romanowskiego. Zasłużył się Francji, zasłużył jako lekarz cierpiącej ludzkości, nie splamił niczem polskiego imienia, owszem zaszczytnie je nosił, — ale to nie dosyć, od młodego, zdolnego, szlachetnego jak on syna, matka Ojczyzna tak bardzo nieszczęśliwa miała prawo wymagać i wymagała bezpośrednio służby, pociechy, ratunku. Jesteśmy pewni, że gdyby żył dłużej, byłby pracował dla swojego narodu, aby go wzmocnić i zrobić niepokonanym, nie zdołał tego uczynić i to właśnie tęsknym smutkiem przejąć musiał jego serce w chwilach, gdy widział, że życie jego zagasnąć musi.

Dr. Albert Romanowski, umarł na początku lipca r. b. w Tonkinie jako doktor medycyny marynarki francuzkiej i kawaler legii honorowej.

Dr. Albert Romanowski zamianowany został wice-rezydentem jednej z prowincji w bliskości Hanoi, — zajął więc już dość wysokie stanowisko w francuzkiej służbie. Żył lat 31.

†

Bolesny cios spotkał sędziwego *Alexandra Chodźkę*, byłego profesora w Collège de France. Małżonka jego *Helena z Jundziłłów Chodźkowa*, po krótkiej chorobie, oddała Bogu ducha w Paryżu 8 lipca 1886 r. Była córką emigranta, zmarłego w Szwajcarii. Oddana wyłącznie rodzinie, spełniła wzorowo obowiązki żony i matki. Pracowita, gospodarna, łączyła z niewieścią łagodnością, silną i wytrwałą wolę. Każdy kto znał Helenę z Jundziłłów Chodźkową, szanować musiał jej cnoty i podziwiać trzeźwy pogląd na rzeczy i ludzi. Skromna, oszczędna — domowej pracy oddana, interesowała się przeciw wszystkim, co było polskie i krajowe. Pogrzeb odbył się 10 lipca. Pochowano ją na cmentarzu Père-Lachaise.

†

W polsko-amerykańskim dzienniku *Zgoda* w numerze 14 z r. b. wyczytaliśmy smutną wiadomość o samobójstwie *Alexandra Rychlewskiego*. Powodem, który skłonił nieboszczyka do tego rozpaczliwego kroku była straszna i wielce przykra wielka choroba. Stracił nadzieję wyleczenia się i wystrzałem z rewolweru d. 16 maja 1886 r. w Chicago odebrał sobie życie. Zналиśmy Rychlewskie-

go w Zurychu, gdzie należał do najlepszych uczniów Politechniki. Pobierał stypendjum od hr. Wł. Platera. Był członkiem Towarzystwa Polskiego Uczące się Młodzieży i brał gorliwy udział w życiu publicznym Polaków w Szwajcarii, zwłaszcza w obchodach narodowych. Patrząc na jego zachowanie się, pilność w naukach, zdolności i szlachetność charakteru, wieleśmy po nim spodziewali się dla Ojczyzny, — niestety już w Zurychu objawiła się niewyleczalna choroba. Z artykułu pana M. J. Sadowskiego w *Zgodzie* dowiadujemy się, że z Zurychu udał się już jako inżynier do Ameryki i ostatnie lat parę spędził w Chicago, gdzie się szczególnie odznaczył umiejętnym kierownictwem i prowadzeniem robót żelaznych przy nowym «*Board of Trade*». Smiało powiedzieć można, że żadna z większych prac tego rodzaju, prowadzonych zstatniami laty w Chicago, nie obeszła się bez udziału zmarłego i miasto traci w nim pracownika szerszej wiedzy i pięknego charakteru. Przez krótki pobyt w Chicago umiał sobie zjednać sympatję wszystkich. Emigracja utraciła w nim jednego z najzdolniejszych ludzi, którym się poszczycić mogła. Tow. «*Zjednoczenie Techników Chicagowskich*» pochowało zwłoki jego na cmentarzu d. 19 maja 1886 r.

CIĄG DALSZY SKŁADKI

NA UTRZYMANIE GROBÓW POLSKICH W PARYŻU.

Pan Wacław Gasztowtt (syn)... fr. 5 »
Panna Julia Gasztowtt..... — 5 »



Ktoby wiedział adres p. *Dyonizego Woyciechowskiego*, byłego Urzędnika Wydziału hipotecznego w Warszawie, przebywającego w Galicji od lat 3ch, zechce łaskawie o tem donieść Redakcji «*Kurjera Polskiego w Paryżu*».



☞ Rodacy, którzyby mieli wiadomość o teraźniejszym pobyciu Pana *Kazimierza Zdanowicza*, lub też o najmniejszych szczegółach osobę jego dotyczących, usilnie są proszeni o zakomunikowanie takowe Panu Rudolfowi Dąbskiemu, mieszkającemu w *Oullins, près Lyon (Rhône), rue Pierre Bénite, 6*, a to w interesie familijnym bardzo ważnym.

☞ Dnia 3^{go} sierpnia (we wtorek), o godzinie trzeciej po południu, odbędzie się uroczystość *Rozdania nagród* w Szkole narodowej polskiej, *rue Lamandé, 15, Bati-gnolles*, na które Rada Szkolna zaprasza wszystkich Rodaków.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zółkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.